

kairos

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA
6.09.2026
Nr 12(164)/2026

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafiajasienica.eu

EWANGELIA (MT 18,15-20)

«Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik.

Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwóch z was na ziemi zgodnie o coś prosić będzie, to wszystko otrzymają od mojego Ojca, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich».

KOMENTARZ

…wersety (15-18) mówią o tym jak uczestnik królestwa reaguje na grzech brata czy siostry w świetle trosko Ojca on to, aby nikt nie zginął. Celem jest odzyskanie brata lub siostry, aby nie zbłądzili ani nie byli przyczyną błędu innych. Tak więc ten, kto kieruje się miłością i troską, upomina innego w cztery oczy (por. Kpł 19,17-18). Jeżeli brat lub siostra trwają w grzechu, wtedy trzeba wziąć ze sobą „jednego albo dwóch", nie jako świadków w procesie (por. Pwt 17,6; 19,15), lecz aby nakłonić brata czy siostrę do powrotu do wiary. Jeżeli brat czy siostra nadal nie usłuchają, uczeń powinien powiedzieć o tym „Kościołowi", wspólnocie tych, którzy należą do królestwa. Celem takiego postępowania jest usunięcie każdej przeszkody, sprowadzenie do wspólnoty tych, którzy zbłądzili. Ale jeśli i to się nie uda, „niech ci będzie jak poganin i celnik"; było to popularne określenie osób pozostających poza królestwem. … celem takiego postępowania jest nadal odzyskanie tego, który zbłądził. Tak właśnie dzieci Boże realizują władzę związaną z posiadaniem kluczy królestwa. Słowa skierowane przez Jezusa do Piotra w 16,19: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie", są teraz skierowane do Kościoła, do całej wspólnoty zgromadzonej wokół Jezusa. Oznacza to boską władzę popierającą określone działania wspólnoty, podejmowane przez jej przywódców, kiedy „wykluczają" i „przyjmują", nakłaniają i anulują zobowiązania, stwierdzają winę i udzielają przebaczenia. Nie są to już tylko działania ludzkie, ponieważ autoryzują i uprawomocniają je działania Boże (podejmowane w niebie). Niemniej jednak akcent pada wciąż nie tyle na działania dyscyplinarne, ile na głoszenie dobrej nowiny zagubionym. W świetle tego, co powiedziano wyżej, należałoby interpretować jako potwierdzenie przez Boga działania Jego sług, zgodnego z działaniem Jezusa, Sługi *par excellence.* Obecność Jezusa pośród ludu Bożego – obecność nastawiona na prowadzenie i kierowanie – daje gwarancję Bożą, że sprawy, w których dwaj są zgodni, są uzasadnione wolą ich Ojca w niebie.

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego, s. 1184

oprac. ks. Krzysztof

MIĘDZY ŚWIATŁEM A CIEMNOŚCIĄ – ROZMOWA Z KS. LESZKIEM ŁYSIENIEM, CZ. 5

Doświadczenie Pascala jest pewnie bliskie wielu osobom.

To może być bardzo przerażające, kiedy trzeba porzucić dziecięcą ufność i wiarę w otaczający świat i pozostaje nic, wielkie nic. Może zrodzić się nawet pokusa zakończenia życia, które nie ma sensu.

Dopiero wtedy można faktycznie zacząć czegoś szukać. Tak, bo tu w tym zapisku z Myśli Pascala mamy do czynienia też z takim przeświadczeniem, że my jesteśmy na ten świat rzuceni.

Tą kategorię rzucenia bardzo eksploatował współczesny myśliciel niemiecki Martin Heidegger. Jest to też wpisane w myśl gnostycką, bo w gnozie jest bardzo mocno obecny ten moment rzucenia człowieka w obcy świat. U Pascala też jest takie przeczucie bycia rzuconym, a dalej jakby bycia porzuconym. Jestem rzucony i w gruncie rzeczy porzucony. I tutaj zaczyna dopiero rodzić się ta postawa człowieka, która wyrasta z niepokoju pytań. Niepokoju pytań, bo wiara wiąże się z nim w sposób nierozerwalny. Wiara i wątpliwości się nie wykluczają. Wątpliwości są wpisane we wiarę i wątpliwości są podłożem wiary, z którego wiara czerpie swoje życie. Wiara może funkcjonować, może istnieć, może się rozwijać, może nieustannie żyć dzięki wątpliwościom. Więc można by było powiedzieć, że w grun-

cie rzeczy wątpliwości i wpisane w wątpliwości pytania są rzeczywistością wiary. Bardzo pięknie ktoś powiedział, że pytanie jest pobożnością myśli.

Myślimy, że pytania, zachwiania i szukanie jest wykluczone w kwestii wiary. Często reagujemy dość histerycznie na wątpliwości swoje czy innych. Nastaje więc cisza, która niczego nie rozwiązuje i do niczego nie prowadzi. A właściwie prowadzi do przekonania, że wątpliwości są złe. Potrafimy zniechęcić siebie ale też i innych. Przestajemy zadawać pytania i czekać na odpowiedzi. Czujemy że realizujemy czyjś narzucony sposób funkcjonowania a nie widzimy w tym sensu. To jest trudne do uniesienia, bo nie posiadamy tego, co wszystko mogłoby uratować.

Tak. W tym miejscu znowu Ratzinger bardzo konsekwentnie mówi, że wiara jest rodzajem przygody, ryzykownej przygody rzucenia się w to, co niewidzialne i nieskończone, gdzie nie mamy już punktów orientacyjnych, które by nam dały na przykład zmysły czy niepodważalna, apodyktyczna odpowiedź nauki. Tutaj zostajemy tego wszystkiego pozbawieni. Zostajemy pozbawieni tych wszystkich podpórek, dzięki którym my się czujemy w świecie bezpiecznie.

W świecie zrobionym przez nas, przez nas stworzonym, czy w takim świecie, który przez nas zostanie wykreowany, bo gwarantują nam to żelazne prawa historycznego przeznaczenia. Tutaj mamy do czynienia z taką sytuacją, że rzeczywiście człowiek zostaje postawiony wobec, no właśnie, wobec milczenia wszechświata.

To przeraziło Pascala. Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie. Czemu te przestrzenie milczą? Pitagoras był przeświadczony, że te wieczne, te nieskończone przestrzenie niebios grają. One grają, słyszymy muzykę sfer, a Pascal mówi, one milczą. Dlaczego milczą? No właśnie, one milczą dlatego, że człowiek został wyrwany ze środowiska, w którym sam sobie zapewnił niepodważalność swojego istnienia i jego pewność. Skoro przestrzenie niebios grają, to znaczy, że można je podporządkować harmonii matematycznej, a to znaczy, że możemy nad nimi zapanować. Wiara niesie w sobie przeświadczenie, że jest niewidzialność i nieskończoność, która się nam wymyka, a która jest donioślejsza niż zamknięty i poddany dyscyplinie ludzki świat.

Gdybyśmy chcieli obrazowo sobie uświadomić, czym również może być wiara, możemy się odwołać do historyjki, którą zdaje się Ratzinger też przytacza we „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo". Niedaleko pewnego miasteczka rozłożył się cyrk. Zbudowano wielki namiot, wszystko przygotowano do wielkiego widowiska.

Pech chciał, że ktoś zaprószył ogień i ten cyrk zaczął płonąć. Widać, że pożar ten coraz potężniejszy, może się przenieść do miasteczka i mogą spłonąć ludzie, mogą spłonąć domy.

Dyrektor nie myśląc co robi rozkazał klaunowi, żeby biegł do tego miasteczka i tam ogłosił ludziom, by się ratowali. Błazen przybył do miasteczka zdyszany, wszedł na jakieś podwyższenie i krzyczy do ludzi: słuchajcie uciekajcie stąd, bo za chwilę zostaniecie spaleni, zostaniecie pochłonięci przez ogień.

Ludzie widząc klauna zaczęli się śmiać, bo myśleli, że to jest dowcip, że w ten sposób cyrk rozszerzył swoją działalność na obszar poza sobą, że jest to dalszy ciąg widowiska cyrkowego. Spłonęli ludzie, spłonęło miasto. Dwie rzeczy w tym opowiadaniu dają do myślenia: Klaun mówi ludziom o czymś, co jest dla nich niewidzialne. Nie widzą ognia, który dokona spustoszenia pewnej wersji świata. Mówi im zatem o czymś, co jest niewidzialne dla nich. Ważne jest to, że mówi, że krzyczy, że usiłuje do nich dotrzeć.

My w wierze również mamy do czynienia z tym, co jest niewidzialne, a co jest bardziej rzeczywiste niż widzialne, bo te płomienie niewidzialne są bardziej rzeczywiste niż dom, którego mogą dotknąć i który za sprawą tego ognia spłonie. Więc mamy do czynienia z jakąś niewidzialnością, ku której nas porywa wiara i w ten sposób poszerza nasz świat i naszą rzeczywistość, bo okazuje się, że to co widziane to jest niewielka cząstka rzeczywistości, że w gruncie rzeczy rzeczywistość to jest to, czego nie widać.

Ale mamy tutaj do czynienia też z wołaniem klauna. Bardzo celne jest to, co mówił o wierze św. Paweł: „Fides ex auditu", czyli wiara ze słyszenia.

Bardzo pięknie zdefiniował wiarę krakowski myśliciel Karol Tarnowski, który napisał książkę „Usłyszeć niewidzialne". To jest wiara: usłyszeć niewidzialne. Żeby coś takiego stało się możliwe, trzeba przeorganizować nasze zmysły.

Klaun chce, żeby oni usłyszeli niewidzialne. To nie jest taka prosta sprawa. Okazuje się, że wiara nie jest rzeczywistością, która by stawała się naszym udziałem z jakąś łatwością, prostotą, oczywistością.

My jesteśmy przyzwyczajeni do przeświadczenia, że przecież zaczątki wiary otrzymujemy na chrzcie świętym i potem ta wiara się rozwija poprzez edukację religijną itd. W gruncie rzeczy, jeśli chodzi o wiarę, to ona jest rzeczywistością tak dynamiczną i tak żywą, że bar-

dzo często stacza się w niewiarę, w rodzaj buntującego się pytania, buntującego protestu, pytającego buntu.

To również jest twarz wiary, bardzo znacząca i bardzo autentyczna Wiara może się stoczyć w niewiarę, może się stoczyć w oskarżenia rzucane Komuś, ale te oskarżenia są świadectwem tego, że ten Ktoś dla nas istnieje, że jest, że przyciąga naszą uwagę, koncentruje nasze myślenie.

Potwierdzamy tym buntem Jego ważność, tak jak Konrad w trzeciej części „Dziadów": „Żeś ty nie ojcem świata…", chce wykrzyczeć bluźnierstwo, a nastawiony jest na głos niewidzialnego. „Odezwij się, bo strzelę przeciw Twej naturze". Wiara i niewiara karmią się sobą. Dopóki słychać krzyk niewiary, człowiek żyje i przedziera się ku niewidzialnemu. Miłosz w „Traktacie teologicznym", przyznaje: „Jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę".

Nam chyba jest bardzo potrzebna taka świadomość, że to jest akceptowalne, że się sprzeczamy, że się buntujemy, że cierpienie nas przeraża, nie rozumiemy jak się ma do tego obecność Boga kochającego i dobrego. Świadomość, że możemy zadawać niewygodne pytania, że wątpimy i że to nie zamyka nam drogi do Boga. Przeraża nas ten moment rodzenia się pytań. Bóg mnie teraz ukaże, bo ja mu przestałam wierzyć, bo ja wątpię, że On chce dobrze? To może lepiej nie pytać, prawda? Może lepiej nie szukać?

Tak, więc tutaj bardzo ważną rzeczą jest ta nieustanna świadomość czy nieustanne przeświadczenie obecne w nas, że to niewidzialne w gruncie rzeczy dyktuje widzialnemu to, jak widzialne się przejawia. Że to niewidzialne jest tą główną rzeczywistością, osnową tego świata. To jest bardzo ważne i bardzo trudne, ale jednocześnie to nam pozwala na gesty wolności, umiejętność wyrwania się ze świata sklejonego przez nas i tak bardzo wąskiego i tak bardzo ciasnego. To jest ten świat, w którym z jednej strony żyje się wygodnie, ale z drugiej strony, jeżeli on, ten świat, nas nie uwiera, to znaczy, że nas pożre.

Idole, bóstwa przeróżne karmią się człowiekiem. Idol to jest siła, która człowieka wchłania i która człowieka przemieli tak, że z niego nie zostanie nic, albo zostanie cyborg, czy android, zatem zdewastowane człowieczeństwo, czy karykatura człowieka. Dzięki wierze możemy dokonać skoku, takiego skoku w wolność. Skoku w wolność. Ten moment, czy ten sposób rozumienia wiary jako skoku jest bardzo mocny u myśliciela duńskiego, Sorena Kierkegaarda, który mówił, że wiara jest skokiem w wieczność. Jest skokiem w wieczność, przy czym wieczność jest nam zupełnie czymś nieznanym i czymś, czym nie możemy dysponować. Na to też zwraca uwagę Ratzinger, kiedy mówi, że w tej wizji świata jako tego, co jest przez nas uczynione, wszystko jest do naszej dyspozycji. My dysponujemy tym, mamy nad tą rzeczywistością władzę. To odpowiada naszej sile dysponowania i podporządkowuje się jej. Natomiast wiara dotyczy tego, co jest niedysponowalne. Co wykracza poza moc naszego dysponowania.

Czyli coś, co nas całkowicie przekracza i co jest zupełnie niezależne od nas. Wiara jest, tak jak zresztą chce Luter i tu ma rację, czymś, co przychodzi z zewnątrz. Co jest niejako rodzajem daru, nazwijmy to tak, przy całym bogactwie treści, która jest wpisana w słowo dar. Dar jako wydarzenie. Wiara jest wydarzeniem, czyli czymś, co jest nieoczekiwane. My nie możemy wydedukować wiary. Nie możemy jej sobie na przykład wskazać jako coś, co nas dotknie w przyszłości wedle zagwarantowanych praw. Tak jakby chciał Marks. Wiara cię dotknie, bo ona jest wpisana w konstytucję twoją psychiczną, czy psychofizyczną, czy jakąkolwiek tam. Właśnie nie. Wiara jest wydarzeniem, czyli czymś, czego się nie da przewidzieć i czego się nie da zaplanować. Nie jest wpisana w konstytucję psychofizyczną człowieka.

Mam teraz przed oczami obraz wielu matek, które znam, które troszczą się o to, żeby ich dzieci były ludźmi wierzącymi i sen spędza im z powiek bezsilność. I wiem, że matki wiedzą, znakomicie to czują, że nic nie może zagwarantować tego, że dziecko, które stanie się dorosłym, będzie człowiekiem wierzącym. Zastanawiam się czy można coś zrobić, żeby taki młody umysł chciał podążać dalej, poza to, co jest widzialne, dotykane i przewidywalne. Widzę też, że niestety rodzice, dorośli, robimy coś odwrotnego, jeśli chodzi o osiągnięcie celu. Skupiamy ich uwagę na rzeczach, które nie służą temu, żeby taki umysł się wyswobodził i zaczął nie skupiać się na tym, co, jak to Ksiądz wielokrotnie już dzisiaj podkreślał, sami stworzyliśmy lub stworzymy. Próbujemy wymusić wiarę, właściwie treść wiary co czyni opór. Im bardziej tego przymusu i siły w tym używamy, tym gorszy jest efekt.

To jest oczywiste. Tak, więc ja myślę, że nie jest możliwe sformułowanie jakiejś recepty, która by podpowiadała na przykład rodzicom, masz tak i tak postąpić, masz to i to zrobić, a jeżeli to i to zrobisz, to osiągniesz zamierzony cel. Będzie to efektywne i jednocześnie efektowne.

Coś takiego jest niemożliwe. Musimy sobie z tego

zdać sprawę, że tutaj znajdujemy się w przestrzeni, w której nic się nie musi, a wszystko można. Więc tutaj naprawdę nie da się wyznaczyć pewnych punktów, do których trzeba dojść i które trzeba respektować i na które trzeba się zgodzić, żeby osiągnąć taki czy inny efekt.

Tutaj nic nie jest raz na zawsze pewne i to jest właśnie ten żywioł wiary. To jest to, co sprawia, że człowiek może się wyzwolić ze świata pułapki, który sam sobie dla siebie zmajstrował.

Miłosza napisał taki tryptyk „Wiara, nadzieja, miłość". To są wiersze, które są zawarte w tomiku „Poema naiwne". „Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy / Listek na wodzie albo kroplę rosy / I wie, że one są - bo są konieczne. / Choćby się oczy zamknęło, marzyło,/ na świecie będzie tylko to, co było, A liść uniosą dalej wody rzeczne". Co jest tutaj powiedziane? Że wiara jest akceptacją rzeczywistości, której żeśmy nie uczynili, którą żeśmy zastali, która jest przed nami i której my jesteśmy niejako sługami, tymi, którzy mogą ją tylko zaakceptować.

Mocny jest tutaj ten moment tego, co niedysponowalne. My nie możemy tym dysponować, bo jeżeli będziemy sobie chcieli to podporządkować, no to wtedy zniszczymy świat, to zrobimy ze świata klatkę, z której już nie wyjdziemy.

I to się dzieje dzisiaj. Tutaj jest ten moment, kiedy poezja głęboką intuicją odsłania rzeczywistość wiary, jako zgody na to, co nieuniknione. Nie jest to jakiś utajony rodzaj zniewolenia, ale jest mądrą zgodą na to, co jest.

Dalej pisze Miłosz: „Wiara jest także, jeżeli ktoś zrani/ Nogę kamieniem i wie, że kamienie/ Są po to, żeby nam nogi raniły".

Tutaj wiara jawi się jako akceptacja bólu. Tego, który jest konieczny, który jest nieunikniony, który jest wpisany w ludzką kondycję. Ten ból daje się na przykład we znaki w pytaniach.

Bo pytania wyrastają z jakiegoś bólu. Tak jak pytania, które zadawał Pascal. One wyrastają z jakiegoś bólu, z jakiegoś niepokoju, z jakiegoś pogubienia. A pogubienie rodzi ból, prawda? Więc tutaj wiara znowu jest akceptacją tego bólu, którego nie da się uniknąć i który jest dla człowieka twórczy. Ból niepokoju, ból pogubienia, ból jaki odczuwamy, kiedy czujemy się porzuceni, to jest ból twórczy. To nie jest ból, który niszczy. Wiara pozwala te bóle odkryć, pozwala je zaakceptować i pozwala je przyjąć.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Ewa Sowa

14 WRZEŚNIA: PODWYŻSZENIE KRZYŻA

Cesarz Konstantyn – powiadają – wyśnił krzyż wraz z zapewnieniem: „w tym znaku zwyciężysz". A było to w noc przed bitwą, która miała rozstrzygnąć, że pokona konkurenta Maksencjusza i obejmie władzę w Rzymie.

Nie wiadomo do końca, jaki znak wyśnił. Mówi się o czymś podobnym do litery „T", jak greckie „tau", albo „X" lub nałożonych na siebie „X" i „I" – „chi" i „iota" (inicjały słów „Jezus Chrystus") albo połączonych „X" i „P" („chi" i „ro") – inicjujących słowo „Chrystus". W każdym razie po wygranej bitwie obiecał, że odnajdzie krzyż Chrystusa, który dał mu obiecane zwycięstwo i na miejscu zbuduje świątynię. Tego zadania podjęła się matka Konstantyna – święta Helena – po 12 latach od złożenia obietnicy (326 r.). Sama już wówczas była dobiegającą osiemdziesiątki staruszką. A mimo to ruszyła z Rzymu do Jerozolimy. Na miejscu zrobiła risercz. Okazało się, że to tam, gdzie dla zamazania pamięci Rzymianie postawili świątynię Wenery. Była to nie tyle profanacja, co błogosławiona wina. Wzniesiona na miejscu ukrzyżowania Chrystusa świątynia spowodowała, że pod nią wszystko zachowało się w sposób niemal nienaruszony.

Rozgrzebała Weneryczny przybytek święta Helena. Znalazła pusty grób wykuty w skale, a obok trzy gwoździe, titulus – tabliczkę z podaniem winy Jezusa w trzech językach – oraz trzy krzyże. Sposób na identyfikację krzyża Jezusa znalazł towarzyszący cesarzowej w archeologicznej robocie biskup Jerozolimy, który kazał przynieść pewną miejscową parafiankę, złożoną śmiertelną chorobą. Przy śpiewach nabożnych kładziono nieszczęsną na kolejne krzyże, aż w zetknięciu z jednym z nich natychmiast odzyskała zdrowie i wróciła do pełni sił. Wiadomo więc było, że to TEN krzyż, a nie inny.

Cesarz obiecany kościół na miejscu zbudował. Część relikwii zabrano, by obdzielić nimi kościoły na całym wówczas znanym świecie. Z tymi relikwiami o dwóch dziwnościach mówią. Najpierw, że kiedy wierni przyklękali, to dwóch diakonów musiało ich surowo pilnować, bowiem zdarzało się, iż ktoś postanowił – markując się pocałunkiem – odgryźć kawałeczek krzyża Pańskiego, by mieć relikwie dla siebie. Następnie mówi się, że to i tak niepotrzebnie, bo relikwii – choć je dzielono i rozdawano – nie ubywało, jak przy cudownym rozmnożeniu chleba.

Część krzyż pozostawiona w Jerozolima została zrabowana przez Persów na początku VII wieku. 14 lat po rabunku i 300 lat po odnalezieniu krzyża przez Helenę cesarz bizantyjski Herakliusz zorganizował wyprawę

wojenną, w ramach której odbił drogocenną pamiątkę. Przywiózł ją osobiście na powrót do Jerozolimy. W procesji uroczystej, odziany w przepyszne cesarskie szaty, chciał ją wnieść do Jerozolimy przez otwartą jeszcze wówczas wschodnią bramę, zwaną Złotą albo Piękną – tę samą, przez którą nasz Pan wjechał do miasta na osiołku w Niedzielę Palmową. Ale krzyża wnieść się nie dało. Cesarz nie był w stanie zrobić ani kroku. I wówczas – jak ongiś cesarzowej Helenie – z pomocą znów przyszedł biskup Jerozolimy, który powiedział Herakliuszowi, żeby wiochy nie robił tymi złotymi ciuchami, tylko ubrał się normalnie, jak człowiek. Co cesarz uczyniwszy, bez trudu odzyskaną relikwię na miejsce wprowadzić zdołał.

Onegdaj były dwa święta: znalezienia i podwyższenia krzyża. Pierwsze świętowano 3 maja, drugie 14 września. Między pierwszym a drugim był czas ciężkiej harówki na roli, poprzedzonej modlitwą dni krzyżowych. Te dwa krzyżowe święta miały zapewnić błogosławieństwo na letni czas. Najpierw chroniąc od trwogi w czas letnich burz i nawałnic. Bowiem Chrystus, co umarł na krzyżu, zbudzony przez płynących z Nim łodzią uczniów uciszył burzę na jeziorze a w ich strwożone serca wlał balsam odwagi. Następnie przypominały o zaufaniu złożonym w Panu: skoro ona żywi ptaki niebieskie i krasi lilie polne, jakże miałby nie pobłogosławić człowiekowi, co w pocie czoła chleb wygrzebuje z roli. A zaufanie chroni przecież przed małodusznością, żeby człowiek w swoim zatroskaniu niedziele i święte dni uszanował – których zresztą latem nie jest z powodu prac polowych za wiele – bo i tak zdąży w porę wszystko pole obrobić.

Potem papież Jan XXIII uznał, że „znalezienie" i „podwyższenie", to tak, jak dwa podwójne znaczki w klaserze, że się dublują. I dokonał liturgicznej komasacji, pozostawiając tylko 14 września jako dzień upamiętniający znalezienie podwyższenie krzyża Chrystusa – dwa w jednym.

Wróćmy jeszcze na koniec do znaleziska Heleny: dlaczego trzy krzyże i trzy gwoździe? Trzy krzyże – bo z Jezusem zostali krzyżowani dwaj łotrzy. A trzy gwoździe? Tylko trzy? Tłumaczono to w tradycji tak, że Jezusa przybito nimi do krzyża, zaś łotrów przymocowano do ich krzyży powrozami. Tak się też często pokazuje grupę Ukrzyżowania w sztuce.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

POEZJA JOANNY GAWLIKOWSKIEJ

Widzenie - ballada czarnogórska
pamięci Zbigniewa Herberta

wysoko na skraju lasu gdzie niżej zasypia
w przedwieczornym spokoju jasne morze
podróżna tonie w kolorach ikon
starego monastyru

błogosławioną samotność budzi wędrowiec niewielki
jakby przytłaczał go stary plecak w uśmiechach
oczu figlarny kędzior włosów
nad opalonym czołem

w małym notatniku szybko szkicuje czernią
świętych madonnę i najjaśniejszego w nim
utopione oczy podróżnej
wierne uwielbieniem

w zamyśleniu umyka czas a słońce
rozjaśnia oblicze boskiego mężczyzny
na jego ustach wykwita uśmiech
ziemskiego porozumienia

podróżna już go poznaje od dawna mieszka
w jej myślach zaplątany w słowa
ma imię proste bardzo bliskie odkąd
nieznajome stało się możliwe

Joanna Gawlikowska

NA TATRZAŃSKIM PIELGRZYMIM SZLAKU

Jo se góralicek w cornym kapelusku
Sycko umiem robić, ino po malucku
Hej, ciesy mnie robota, ciesy gazdowanie.

Oto przyśpiewka góralska wprowadzająca w temat podhalański. Należy zaznaczyć, że ulubiona przez prałata Władysława Zazla kapelana Związku Podhalan. Pierwotna nazwa brzmiała Towarzystwo Związek Górali, które powstało w 1904 roku, kiedy nie było jeszcze Polski na mapie Europy, trzy lata po postawieniu krzyża na Giewoncie. Obecnie nosi nazwę Związek Podhalan w Polsce im. Świętego Jana Pawła II. W 1981 roku wspólnie z ks. Józefem Tischnerem ks. Władysław został kapelanem Związku Podhalan. W 2011 roku ukazała się książka-wywiad z kapłanem pt. *Zawsze z góralami.* Honorowym Gazdą Związku został Papież Jan Paweł II. Gazda na Podhalu odpowiedzialny, kto ma honor, chłopski rozum i rozsądek. Ojca Świętego Jana Pawła II, który przyjął honorowe członkostwo, górale nazwali Gazdą Świata, składając mu pamiętny hołd pod Wielką Krokwią w Zakopanem w 1997 roku. Natomiast on zwrócił się do nich:

Górale, na was zawsze można liczyć.

Podczas wakacji wybieramy różne kierunki podróży, zazwyczaj nad morze. Może się jednak okazać, że niezwykle interesująca może być pielgrzymka na tatrzańskim szlaku. Na trasie znane sanktuaria. Na początek może być... LUDZMIERZ – SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ PODHALAN. Należy zaznaczyć, że szczególnie sławne ze względu na prorocze wizje, jakie Królowa Podhala przekazała w wyborach na papieża. W miejscowości tej szerokim echem zatoczyła się historia z 15 sierpnia 1963, roku podczas koronacji obrazu koronami papieskimi. Uroczystości tej przewodniczył ówczesny Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Pamiętne zdarzenie miało miejsce podczas podnoszenia figury, aby pobłogosławić nią wiernych. W tym momencie z ręki Matki Bożej wypadło berło, które chwycił w locie biskup Karol Wojtyła. Prymas powiedział wówczas: *Karolu, Matka Boska przekazała Ci władzę*, po czym zebrani górale dodali: *Cosik z tego bedzie.* Rzeźba ma najprawdopodobniej około 600 lat. Historycy sztuki określają jej powstanie na rok 1400. Posąg wykonany jest z drewna i ma wysokość 125 centymetrów. Sanktuarium Maryjne w Ludźmierzu stanowi najstarszą świątynię na Podhalu. Matka Boża od wieków czczona właśnie tam, nazywana jest Królową lub Gaździną Podhala. Figura Matki Boskiej jest zaliczana do gotyckiego typu tak zwanych *Pięknych Madonn*.

Istnieją legendy, które podają skąd się wzięła tam taka figurka. Okazuje się, że została ufundowana przez bogatego kupca, który został w cudowny sposób ocalony, gdyż przypadkowo znalazł się w miejscowych mokradłach. Wtedy to ukazała mu się postać Niewiasty z Dzieciątkiem, która wyprowadziła go z bagien koło kościoła. Jako dowód wdzięczności ufundował posąg maryjny. Jako ciekawostkę można podać, że w 2000 roku przy sanktuarium został założony Ogród Różańcowy, w którym znajduje się 20 wyrzeźbionych w marmurze stacji Tajemnic Różańca. W pobliżu umiejscowiony został również pomnik Gazdy Świata, jak nazwany jest posąg przedstawiający Ojca Świętego w czasie modlitwy na różańcu. W ogrodzie znajdują się tzw. *Wrota wiary*. Przechodząc pod drewnianą konstrukcją odmawia się modlitwę. Do powstania ogrodu w dużej mierze przyczynili się Polacy obecnie mieszkający w USA oraz Kanadzie.

Kolejnym miejscem kultu religijnego, które warto zobaczyć przebywając w okolicy, na Podhalu jest SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ na Krzeptówkach w Zakopanem. Bywa nazywane *Polską Fatimą* a zarazem stanowi najsłynniejszy ośrodek kultu fatimskiego w Polsce. Świątynia ta powstała jako wotum za ocalenie życia Jana Pawła II z zamachu 13 maja 1981 roku. Góralska sztuka ludowa wywarła ogromny wpływ na styl zakopiański, pierwszy narodowy styl w polskiej architekturze stworzony przez Stanisława Witkiewicza. Folklor mieszkańców Skalnego Podhala wywarł wielki wpływ na sztukę i literaturę przełomu XIX i dwudziestego wieku. Do artystów i pisarzy związanych z Zakopanem można zaliczyć tak znakomite postacie jak: A. Asnyk, J. Kasprowicz, K. Przerwa-Tetmajer, K. Makuszyński, S. Witkiewicz i jego syn Witkacy. Styl zakopiański bazuje na rozwiązaniach architektonicznych typowych dla góralskich chałup.

Figura Matki Boskiej Fatimskiej trafiła na Krzeptówki i tam została poświęcona przez biskupa Karola Wojtyłę w 1961 roku, następnie rozpoczęła peregrynacje po kraju, która trwała 27 lat. Została ona koronowana w Rzymie przez Papieża Jana Pawła II w 1987 roku. W tym też roku rozpoczęła się budowa świątyni. Kamienie węgielne pochodziły z grobu świętego Piotra i z miejsc objawienia w Fatimie. Godnym podkreślenia jest fakt, że kościół ofiarnie wznoszony przez górali pod przewodnictwem ks. Drozdka, zachwyca pełnym kunsztu czerpiącym ze sztuki podhalańskiej wystrojem. W kaplicy Niepokalanego Serca Maryi znajduje się cudowna figura Matki Bożej. Natomiast w ołtarzu widnieje ten sam obraz, przed którym modlono się już w 1950 roku. Do sanktuarium prowadzi brama zawierzenia ze słynnym zawołaniem *Totus Tuus.* Ogrodzenie otaczające świątynię przypomina wielki różaniec. Natomiast z tyłu świątyni znajduje się park, do którego przeniesiony został ołtarz z mszy św. odprawianej przez Ojca Świętego 6 czerwca 1997 roku. Znajdują się tam również maryjne wizerunki, które Jan Paweł II szczególnie doceniał, a mianowicie Matki Bożej Kalwaryjskiej, Ludźmierskiej, z Wadowic, a także z Guadalupe. W 2005 roku wykonano kapliczkę upamiętniającą dzień śmierci Papieża. Oprócz Piety tej najważniejszy element stanowi replika płyty nagrobnej Ojca Świętego z Grot Watykańskich. Jako podsumowanie proponuję wiersz poetki Hanki Modelskiej z Białki Tatrzańskiej: *Hej, Boze nas Boze/ Nie opuscajze nos/ Hej, bo jak nos opuscis/ To juz bedzie po nos.*

Bogusia Wieczorek

BYCIE NA SPOSÓB BRATA

Proszę pana każdy z nas idzie swoją drogą, każdy lepi swoje gniazdko. Tymczasem dla wielu ludzi drogi stały za ciasne. Nie ma gdzie postawić stopy. Nie ma kromki chleba, na którą by mogli zapracować. Nie ma dziecka, które by mogli

wydać na świat, aby przeżyło. A my w tym wszystkim poruszamy się, w jakimś układzie, który karze przemilczeć ból i wybuch nienawiści… Nie, Nie… W nas wszystkich czegoś brak. Nie wiem jeszcze czego? Męczę się, żeby odgadnąć! Ale wiem, że brak – i wiem, że to wybuchnie.

Karol Wojtyła *Brat naszego Boga*

Tak odczuwa Adama Chmielowskiego w swoim pierwotnym buncie wobec zastanej rzeczywistości Karol Wojtyła pisząc sztukę *Brat naszego Boga*.

Co przeszkadzało A. Chmielowskiemu w polskim społeczeństwie końca XIX wieku, a może także szerzej i dalej geograficznie?

Zostało to genialnie uchwycone i nazwana właśnie we wspomnianej sztuce przez rzeczywistość tzw. układu. To układ społeczny nie odpowiadał wrażliwości Chmielowskiego. Bo w układzie są zawsze tacy, którzy się w nim nie mieszczą. Są jak się to zwykło mówić spoza układu.

Człowiek funkcjonuje w pewnym schemacie i układzie swojego życia. Układ staje się korzystny jeśli ja sam ma z niego odpowiednie profity. Nie wychylam się poza bo groziłoby to wyjściem z układu, który dając mi stabilizację pozwala w moim osądzie „szczęśliwie żyć". Szczęście, którego zasady sam sobie wyznaczam w przyjętym układzie jest otwarte na innych o tyle o ile nie stają się oni niebezpieczną konkurencją. Pozostaje zapytać siebie jeśli w ogóle zdobędę się na taka odwagę, czy moje życie jest w moich rękach, czy układu, w który wszedłem?

Adam Chmielowski postanowił wieść swoje życie poza układem, który wciąż stawia kogoś poza nawiasem. Układ otępia ludzką wrażliwość. Człowiek staje się bezrefleksyjną marionetką, ponieważ on każe przemilczeć ból, który rodzi się z ludzkiej wrażliwości. Adama zaczyna męczyć owo milczenie, jakby zapomnienie świata, że są ludzie których nie tyle boli ciało, co ich własna egzystencja, ich bycie człowiekiem. Chcieli by najchętniej uciec przed własnym człowieczeństwem. Tylko dokąd? I jak?

Chmielowski widział, że ludziom ciąży tak często przypisywana ludzka godność. Nie potrafili sobie z nią poradzić w chwili bólu życia, gdzie z otchłani biedy wołali; po co nas nasze życie? Niech będzie przeklęty dzień naszych narodzi.

Taki głos potrzebuje wrażliwego ucha uczłowieczonego, a co za tym idzie wyjścia poza układ, schemat, który nie pozwala sobie na jęki egzystencjalne.

Może właśnie ta głuchota, która wyrosła na gruncie układnego życia stała się nie do zniesienia dla Adama, który postanowił stać się Bratem Adamem. Nie było by to możliwe, gdyby nie bunt, który kazał usłyszeć to czego inni do tej pory nie słyszeli w tych dla których Adam Chmielowski stał się Bratem naszego Boga. Ksiądz Konstanty Michalski napisze; oddał duszę za tych, za których już nikt duszy oddać nie chciał. Co można by na potrzeby naszej refleksji sparafrazować; usłyszał tych, których już dawano nikt słyszeć nie chciał.

Często zastanawiam się dlaczego Brat naszego Boga? Chmielowski słyszy swoim wrażliwym człowieczeństwem coś czego inni nie słyszeli i mówiąc językiem sztuki patrzy poza ramy obrazu. To prawdziwy geniusz nowego spojrzenia. To co zobaczył na pewno powaliło go na ziemię. I to z jej wraz z całym doświadczeniem swojego uczłowieczonego wzroku szuka nowego świata dla obrazu, który odtąd ma malować na szarych płótnach ludzkiego życia. Skoro jest mistrzem koloru, będzie go chciała przywrócić w obrazie człowieka.

Czy powołanie artysty sięga dalej niż pracownia z artystami? Adam otwiera swoją pracownię malarską na nowe doświadczenie. Wprowadza do jej wnętrza człowieka, który stracił swój blask. Jego pędzel malarki staje się palcem Boga podobnym do sceny stworzenia z malowidła Michała Anioła. Dotykając sobą ludzką szarą biedę, która przybija człowieka gwoździmi bólu życia do ziemi, pozwala Bogu na nowy akt stworzenia. Tym razem jest stworzenie dokonane na krzyk człowieka. Bóg pozwala dotykać go dotykać w tym co najmniej boskie czyli w upadku. Co więcej czyni to ludzką ręką…

Dlaczego Brat naszego Boga?

Bo bratem staje się bycie na sposób całkowicie uczłowieczone przy drugim bracie. Brat Albert wchodzi w sedno tego, co się nazywa miłosierdzie. Uczestniczy w owym nowym stworzeniu, czyli przebudzeniu ku życiu. Jego bunt i wyjście poza układ dokonało się w towarzystwie Miłości, która szukając idzie drogą człowieczeństwa.

ks. Tomasz Sroka

DOŻYNKI PARAFIALNE – 30.08.2026

30 września podczas mszy św. o godz. 11.30 dziękowaliśmy Bogu za dary tegorocznych plonów. Mszy dziękczynnej przewodniczył proboszcz ks. Leszek Łysień, a współkoncelebrowali ks. Andrzej Chruszcz i ks. Krzysztof Pochłopień. Liturgię wzbogacił poczet sztandarowy z Klubu HDK Jasienica. Oprawę dożynek przygotował Zespół Regionalny Jasieniczanka, który pięknym śpiewem dziękował za tegoroczne dary, a także panie z Koła Gospodyń Wiejskich, które aktywnie uczestniczyły w przygotowaniach jak i w uroczystościach dożynkowych.







OGŁOSZENIA – XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 6.IX.2026

1. Statystyki, ale również doświadczenie dnia codziennego, pokazują, że jednym z popularnych i modnych współcześnie grzechów jest obmowa. Tematem wiodącym są ludzkie słabości, błędy i grzechy. Wczytując się uważnie w treść Ewangelii zauważymy, że Pan Jezus nigdy nikogo nie obmawiał. Jeżeli zabierał głos na temat ludzkich wad, zawsze czynił to w formie upomnienia; upominał, ale nie obmawiał. Nie miał pretensji tyle do człowieka , ale piętnował zło, które ten człowiek popełniał. Nigdy nie potępił człowieka, ale zdecydowanie wypowiadał się nie akceptując ludzkiego grzechu. Obmowa a upomnienie to dwie różne sprawy, a zasadniczo dwie odmienne postawy wobec ludzkich słabości. Obmowa zawsze jest znakiem braku miłości oraz zamachem na opinie i dobre imię człowieka obmawianego. Smutne jest więc to, że gotowych do obmawiania jest bardzo wielu, a jak trzeba kogoś upomnieć, to raczej o chętnych trudno.
2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 7. IX – wspomnienie św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika; we wtorek, 8. IX – święto Narodzenia NMP.
3. W sobotę, 12. IX, w żywieckim amfiteatrze odbędzie się rozpoczęcie roku formacyjnego wspólnot dziecięcych i młodzieżowych.

INTENCJE MSZALNE 7.IX – 13.IX.2026

PONIEDZIAŁEK - 7. IX

18.oo 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Piotr Jończy (od Teresy i Kazimierza Jończych)

WTOREK – 8. IX

7.oo + Jerzy Jodłowiec (od Dyrektora, pracowników i emerytów Gminnej Biblioteki Publicznej w Jasienicy)

18.oo + Zdzisław Bylok (7 roczn. śmierci) – od żony z rodziną

ŚRODA – 9. IX

18.oo 1) + Maria, Franciszek Zontek (25 roczn. śmierci), ++ synowie, synowa
2) + Elżbieta Kliś (od chrześniaczki Danusi z mężem Jackiem i dziećmi)

CZWARTEK – 10. IX

18.oo 1) + Oliwia Uciecha (od rodziny Kubosz)
2) + Krzysztof Filipek (od pracowników EFEKT Nieruchomości)

PIĄTEK – 11. IX

7.oo + Grażyna Rusin (od rodziny Nikiel)

18.oo w intencji Oliwiera z okazji 18 roczn. urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, dary Ducha Świętego

SOBOTA – 12. IX

7.oo + Wanda Kukla (od rodziny Bernadety i Czesława Drobik)

18.oo 1) + Halina Gańczarczyk, mąż Bolesław
2) + Andrzej Duława, rodzice Alojzja, Alojzy, ++ z rodziny, rodzice Zofia, Jan Jaranowscy, siostra Teresa, ++ z rodziny

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 13. IX

7.oo + Helena Sokołowska (od Agnieszki i Marcina Luchowiec z dziećmi)

8.3o 1) + Józef Karas (roczn. śmierci) – od rodziny
2) + Kazimierz Iskrzycki, ++ z rodziny Bułka, Nowok

10.oo 1) + Leon Waliczek (4 roczn. śmierci), ++ z rodziny
2) + Krystyna, Władysław Jachniak

11.3o 1) + Franciszka, Jerzy Brzukała, ++ z rodziny z obu stron
2) + Eugeniusz Kądzioła (7 roczn. śmierci)

17.oo + Grzegorz Szotek, ++ z rodziny